

chefe de oticem-
o patriarca Di-
200 milhões de
eram de forma
so de reunifica-
rados há mais
II, no entanto,
s tradições da
sistiu que a pri-
ser questionada.
as, o Sumo Pon-
cometidos erros
entre Roma e
da autoridade
tre as igrejas ca-
te, mas dá mos-
traticamente irre-

do, RS, de 5 a 8
resso Brasileiro
Na abertura do
Associação dos
BRA-JORI), João
informou que o
com 1.500 jornais
4.000 na América
superior a 30 mi-
rvindo a um públi-
es de leitores. No
participantes redigi-
ndo a importância
volvimento dos
psa livre e sem es-
cionar diante dos
entes. Alerta ainda
de se ter liber-
odos os níveis, con-
cia da censura pre-
ente na América
ntes.

mbélia Provincial de
mo, os 128 Capuchos
a Catarina elegem
provincia: Frei João
cial), Frei Hermínio
Frei Daniel Hebe-
Frei Jorge Tessera
óximos três anos, o
m se inserir mais tar-
mais às pastorais so-
e), meios de comunica-
em ainda fundar de

12,84% registrado
Brasil atinge a his-
ária de 337,92%, mas
isto a menos de dois
do Plano Cruzado -
quando o Presidente
inflação zero". Nem o
as sucessivas ingere-
crado por parte do
mano e Bresser Peres
os práticos. "pavão"
um novo
exorbitantes como
Diante da incapacidade
controlar seu déficit, as
forças produtivas do
empreguismo e a in-
e o equívoco do PACTO
ser governo ao mesmo
onomia brasileira não
incerteza, desestimam
tiva privada diante da
s" e alterações das

TYGODNIK KATOLICKI
SPOLECZNO-KULTURALNY
ZALOZONY W 1920 ROKU

LUD

KURYTYBA — 22 grudnia (dezembro) — 1987 — Nr 4.096 — (49/87)

"LUD" (O POVO)
UNICO JORNAL POLONES
NO BRASIL
FUNDADO EM 1920

Boże Narodzenie

Medcy świata, monarchowie, * Gdzie spiesznie dazy-
cie? * Powiedzieć nam, trzej królowie, * Chcecie widzieć
Dziecię? * Ono w złobie nie ma tronu * I berla nie dzier-
zy, * A prorocत्व Jego zgonu * Już się w świecie szerzy.

Medcy świata, złość okrutna * Dziecię prześladuje! *
Wieść okropna, wieść do smutna, * Herod spisek knuje, *
Nie monarchów nie odstrasza, * Do Betlejem spiesza, *
Gwiazda Zbawcę im ogłasza, * Nadzieję się ciesza.

Przed Maryją stają społem, * Niosą Panu dary, * Przed
Jezusem bija czołem, * Składają ofiary, * Trzykroć szcze-
śliwi królowie, * Któż wam nie zazdrości? * Cóż my da-
my, kto nam powie, * Pałając z miłości?

Tak jak każą nam kapłani, * Damy dar troisty: * Mo-
dły, pracę niosąc w dani * I żar serca czysty, * To kadzi-
dło, mirrę, złoto * Nieśmiem, Jezu szczerze, * Co dajemy Ci
z ochoty * Od nas przyjm w ofierze!

WESOLYCH ŚWIAT BOZEGO NARODZENIA —
NASZYM CZYTELNIKOM, WSPÓLPRACOWNIKOM I
DOBRODZIEJOM — PRZESYLA STAROPOLSKIM
ZWYCZAJEM
REDAKCYJA I ADMINISTRACJA "LUDU".



WYDARZENIA TYGODNIA

♦ Gdańsk — W rocznicę manifestacji protestacyjnych w Gdańsku, w czasie których zginęło 46 robotników, lider syndykatu "Solidarność" przemówił do tysiąca robotników stoczni gdańskiej, stwierdzając, że "nikt nie może rządzić Polską czołgami". Manifestacje przerodziły się w tragedię kiedy wojsko zaatakowało niewinny tłum protestujący przeciw podwyżkom cen na żywność.

♦ Brasília — W stolicy Brazylii odbył kilkudniową wizytę kanclerz Izraela, Shimon Peres. Według orzeczeń obserwatorów wizyta zbliżyła bardziej oba kraje. W czasie spotkania z parlamentarzystami doszło do tumultu spowodowanego przez bojówkę pro-palestyńską żądającą uwolnienia brazylianki Lamia Maruf skazanej w Izraelu na dożywotnie więzienie za uprowadzenie i zamordowanie żołnierza izraelskiego.

♦ Waszyngton — Michał Gorbaczow przyrzekł prezydentowi USA wstrzymanie pomocy militarnej dla Nikaragui. W zamian żądał by Stany Zjednoczone nie popierały stronnictwa Kontras walczącego o uwolnienie Nikaragui spod rąk sandynistów. Będzie to realizacja propozycji planu pokojowego Oscara Ariasa przewidującego całkowite wycofanie jakiegokolwiek ingerencji państw ościennych.

♦ Bukareszt — Otwierając obrady kongresu partii Komunistycznej Rumunii, prezydent Nicolae Ceausescu powiedział, że Rumunia nie wprowadzi reform podobnych do perestrojki sowieckiej. "Siły rynkowe są bardzo ograniczone w systemie komunistycznym — oświadczył. Ceausescu stwierdził, że Rumuni będą musieli pracować ciężko by przezwyciężyć kryzys ekonomiczny i spłacić długi zagraniczne.

CZYTAJMY I POPIERAJMY TYGODNIK "LUD" — JEDYNE PISMO POLSKIE W BRAZYLII!

ALEXANDER ENGLISH

Spotkanie w Waszyngtonie

(Pani dr Irene Tarnas artykuł niniejszy poświęcam)

Oczywiście mam na myśli spotkanie przedstawicieli najwzajemniejszych mocarstw tego świata, Stanów Zjednoczonych, Ronald Reagana i ZSRR Michaiła Gorbaczowa, jakie się odbyło w pierwszych dniach bm. w Waszyngtonie. Ta trzecia konferencja "na szczycie" była konsekwencją poprzednich spotkań w Genewie i Reikjavik. Głównym motywem konferencji było podpisanie traktatu, w którym układające się strony zobowiązały się zniszczyć zainstalowane w Europie rakiety nuklearne o krótkim i średnim zasięgu, w granicach od 500 do 5 tysięcy kilometrów. Układ jest historyczny, gdyż po raz pierwszy w Historii mocarstwa zobowiązały się zniszczyć część swego arsenału atomowego, a nie jak dotychczas ograniczyć jego ilość. Podpisany we wtorek dnia 8 bm. traktat ma zapoczątkować długi i ciernisty proces dalszej i stopniowej likwidacji broni, jaka zagraża życiu naszej planety.

W rezultacie podpisanego traktatu Związek Sowiecki zobowiązał się zniszczyć ogólną ilość 1.575, a Stany Zjednoczone 260 głowic atomowych. Traktat przewiduje oczywiście ścisłą kontrolę produkcji i wyzutni pocisków nuklearnych na terenach przeciwnych stron.

Jak wspominałem, układ dotyczy o zasięgu od 500 do 5 tysięcy kilometrów. Ale tak zw. taktyczna broń atomowa o zakresie do 500 kilometrów i strategiczna o zasięgu tysięcy kilometrów, czyli interkontynentalna, nie została objęta obecnym traktatem. Zniszczenie 50 procent tej ostatniej kategorii pocisków ma być przedmiotem rozmów na najbliższym spotkaniu Reagana i Gorbaczowa, przewidzianym w Moskwie w pierwszym 1988 roku.

Zeby zdać sobie sprawę z rzeczywistego stanu uzbrojenia atomowego, trzeba podkreślić, że przedmiot obecnego traktatu obejmuje zaledwie 4 (cztery) procent posiadanej przez oba mocarstwa broni atomowej.

Oczywiście układ nie obejmuje państw, które od wielu lat posiadają już własny arsenał atomowy, jak Chiny, Anglia, Francja czy Izrael. Margaret Thatcher, którą w drodze do

Waszyngtonu odwiedził Gorbaczew, oświadczyła, że Wielka Brytania popiera bez zastrzeżeń zaplanowany traktat, niemniej nie zamierza pozbyć się swej siły nuklearnej.

Na konferencji była również mowa o uzbrojeniu i wojskach konwencjonalnych obu stron. W tej dziedzinie kraje Paktu Warszawskiego mają ogólną przewagę nad wojskami Paktu Atlantycznego. Ilość tanków państw Paktu Warszawskiego obliczana jest na 46 tysięcy, a państw NATO zaledwie 20 tysięcy. Poza to Wschód posiada ogromną przewagę w ilościści żołnierza i artylerii. Wyrównanie tych różnic ma być przedmiotem następnej konferencji. (ciąg dalszy na str. 6)

Rząd zmniejsza podwyżki cen w Polsce

Po przegranych plebiscytech w dniu 29 listopada tego roku rząd polski zdecydował zmniejszyć podwyżki cen w porównaniu z planowanymi poprzednio. Według premiera Zbigniewa Messnera ceny wzrosną średnio o 27 procent, mogąc dojść najwyżej do 40 procent. Przed referendum rząd proponował podwyżki cen aż do 200 procent.

Wszystko wskazuje na to, że porażka rządu wpłynęła na nową politykę cen. Zdelegalizowany syndykat "Solidarność" ostrzegł, że istnieje wielkie niebezpieczeństwo rozruchów społecznych, które może spowodować wielką podwyżkę cen na artykuły żywnościowe. Syndykat zaapelował do społeczeństwa by zbojkotował plebiscyt. Polacy odrzucili politykę ekonomiczną proponowaną przez rząd. Podstawowym argumentem administracji Jaruzelskiego było to, że ekonomia winna być dostosowana do rzeczywistości przez zmniejszenie subsydiów na artykuły pierwszej potrzeby.

Messner oświadczył, że reformy zostaną wprowadzone w życie pomimo negatywnego wyniku referendum. Według nowego planu reform, przedsiębiorstwa państwowe będą miały większą autonomię a inicjatywa prywatna większą wolność działania. "Chodzi o głębokie zmiany i to w skali dotąd nigdy nie notowanej" — oświadczył Messner. Jaruzelski stwierdził, że partia komunistyczna "nie broni rozwiązań, które nie dadzą żadnego praktycznego efektu".

Z Północnej Parany



Czytając "Lud" każdego tygodnia mamy możliwość w krótkim reporterskim streszczeniu dowiedzieć się o aktywności i o ważnych wydarzeniach wśród nas. Szkoda że tak mało jest czasu na czytanie i pisanie. Wszyscy wiedzą, że dziś środki masowego przekazu odgrywają wielką rolę w naszym życiu. Jedyny tygodnik katolicki społeczno-kulturalny, "Lud" musi przetrwać jeszcze wiele lat wbrew pesymizmowi (Redakcji i Administracji). Videokasety, radio, telewizja mają decydujący wpływ, ale słowo czytane czy pisane, też wychowuje i łączy nas w Brazylii i na świecie. Polacy znani są z poświęcenia i wielkiej gorliwości dlatego apelujemy aby się z propagandą, czytać i opłacać nawet po większych cenach, aby tych 1200 czytelników miało coś do czytania w języku który nas łączy ze starym Krajem. Dziś wielkie przedsiębiorstwa i wydawnictwa mają trudności co jest też nieuniknione i w wydawnictwie — "Gráfica Vicentina".

Tygodnik historyczny "Lud" dał początek tak zasłużonej Drukarni Vicentynskiej i jest życzeniem większości czytelników by nasz "Lud" polski ofiarnością i pracą zwyciężył — kryzys brazylijski.

CO ROBIMY W PÓŁNOCNEJ PARANIE?

Pracujemy jak wszędzie. Wielkie upały. Deszcze i piękny błękit nieba zachęcają do pracy. Wielu z naszych już zmarło, których wspominaliśmy w wspominkach w Dzień Zaduszny. Cześć ich pamięci! Życie kontynuuje z wielkim rozmachem w całym rejonie północnym. Obok pięknej kawy i rolnictwa uromalowanego, rośnie przemysł a to wszystko ma wpływ na wielki wzrost wszystkich miast, które się łączą i tworzą już prawie wielką metropolię Maringá i Londrina.

Wśród tej metropolii żyje ponad 500 rodzin polsko-brazylijskich. Nie mamy naszych klubów czy stowarzyszeń, i dlatego każde spotkanie z racji ślubu, jubileuszu, pogrzebu o motywacji religijnej, świątecznej lub socjalnej jest wyrazem łączności i solidarności naszego ludu, który rozmawia po polsku jeśli ma okazję...

Obok wielu innych spotkań godnym jest do odnotowania Jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego zasłużonej rodziny Leona i Heleny z Herków Ziobor. Krótki rys życia, które ich łączyło warto przypomnieć; a każde życie to historia osadnictwa polskiego w Brazylii. Leon Ziobor urodził się w Lublinie 22-II-1912 r. W 27 roku przybywa do Brazylii z Jugosławii. Początkowo pracuje na fazendach w São Paulo i w 1933 przybywa do Londriny gdzie wówczas był dziewczyc las. W Londrinie poznaje Helenę Herk urodzoną 13-08-1912 w Grampara - Santa Catarina i pobiera ją w pierwszym drewnianym kościele w Londrinie 28 sierpnia 1937 roku. W 1948 roku zakupił 10 akierów ziemi nad rzeką Pirapó w Caixa São Pedro należącej do powiatu Apucarana i Arapongas.

Przedsiębiorcza rodzina Zioborów zakłada światło z własnej elektrowni na rzece Pirapó, młyn i maszynę do huszczenia

Kartka z kalendarzowych tradycji

Do dobrej tradycji kulturowanej w środowiskach polonijnych należy zaopatrywanie się w kalendarze w języku polskim, których karty przypominają dniami i miesiącami ważniejsze wydarzenia narodowe i religijne. Podtrzymywana jest w ten sposób więź z wielowiekowym dziedzictwem przodków.

W wielu skupiskach polonijnych do dobrego tonu należy posiadanie dwóch: z Polski i z własnego skupiska w kraju osiedlenia. Podobnie było przed laty i w Brazylii.

Można było w nim przeczytać o sukcesach rodaków, osiągnięciach kulturalnych Kraju przodków oraz zweryfikować adresy co znaczących Polonusów, ich fabryk, warsztatów, sklepów i organizacji polonijnych rozsiadanych po południowych stacjach od Rio de Janeiro po Porto Alegre.

Właśnie w tym ostatnim mieście Feliks Bernard Zdąnowski wydał na rok 1898 Kalendarz Polski, "do użytku Polaków w Stanach Zjednoczonych południowych i pół-

nocnych Ameryki". Co cenniejsze informacje uzupełnione zaktualizowanymi danymi, powtórzył jeszcze w kolejnych jego mutacjach w 1900 i 1901 roku.

Podobny wysiłek podjął parę lat później w interwencji tego stanu w Iju nauczyciel i wydawca miesięcznika Kolonista, Adam T. Zgraja. W 1910 i 1911 wydał on kolejno dwa kalendarze, które sprzedawane były również w Kurytybie.

Szczytną tradycję podjął w stanie Parana wydawca i redaktorzy prasy polonijnej, głównie Polaka w Brazylii, Gazety Polskiej w Brazylii, Ludu. Swych sił w omawianym zakresie probowali też w okresie międzywojennym działacze polonijni z Ponta Grossy i São Paulo, gdzie na rok 1934 wydano Polski Kalendarz Astrologiczny.

W sumie przed załamaniem się zorganizowanych form życia kulturalnego Polonii brazylijskiej za czasów rządów prezydenta Getulio Vargasa doliczyć się możemy kilkudziesięciu publikatorów, dokumentujących dokonania polskiej grupy emigracyjnej w Brazylii.

Po dłuższej przerwie, po drugiej wojnie światowej budzącej uznanie tradycję podjęli wydawcy tygodnika Lud. Opracowywany przez Księży Misjonarzy kalendarz ukazywał się przez wiele lat, by ostatecznie zakończył swój żywot w 1973 roku. Ten sposób zapoczątkowany przed laty w Porto Alegre tradycja zakończyła swój żywot przed 15 laty w Kurytybie.

Dzisiaj pozostałe karty z dzieł na lichym czepku pierze stanowią ważki przy czynne do badania losów polskiej polonijnej żyjącej w kraju pod Krzyżem Polackim.

P. S. — Redakcja przy okazji przypomina, że w bieżącym roku, z powodu trudności finansowych zaprzestano druku kalendarza Scholastica. Tak więc w 1988 roku, pierwszy od wielu lat, trzeba będzie nie tylko czekać ale i patrzeć na kalendarz polonijne kalendarze.

Dr. Andrzej

ryżu. Większe skupiska polskie od czasu do czasu zawsze były odwiedzane przez Księży Misjonarzy z Kurytyby, toteż byli mile goszczeni i korzystali by łowić ryby w Pirapó.

Od 1960 roku nasz jubilat osiedlił się w Maringá. Tu zakłada fabrykę pomp wodnych i turbin świetlnych, którą po dzień dzisiejszy prowadzą synowie i wnukowie zwłaszcza Paweł Ziobor, bo drugi syn Edward założył ostatnio pensjonariat nad morzem w Santa Catarina na plaży anglików, koło Florianópolis. Ojciec na emeryturze wyrabiał skrzypce, wino i zajmuje się sprzedażą wody mineralnej, która tryska z głębokiej studni artezyjskiej znajdującej się obok domu. Uroczystości jubileuszowe odbyły się 30 sierpnia w kościele Św. Ducha w Maringá, którego projektantem i realizatorem był sam jubilat już w 1972 r. Liczna rodzina i goście przyjmowani byli znakomitym szraskiem i piękną polską muzyką rozrywkowo taneczną. Niech żyją Jubilaci.

ZAPROSZENIE

Na wielkie tradycyjne spotkanie świąteczne, z racji kolegów i Nowego Roku, które odbędzie się w dniu 17 stycznia 1988 roku w Parafii Eucharystycznego Serca Jezusowego w Apucarana — Av. Mato Grosso 293 — Fone: (0434) 22-0180, zaprasza w imieniu Komitetu —

Ks. Tadeusz Wróbel.

Nowości wydawnicze

1. Nowakowski T. — "Kwiaty dla Pielgrzyma" (Nasępny tom reportażu z pielgrzymek Papieża). — Cena: £ 5.30.
 2. Wernik R. — "Białe noce i czarne dni" (czteromiesięczna podróż polskiego chłopca w byłym wagonie z Archangielska do Uzbekistanu). — Cena: £ 3.90.
 3. Rudnicki K. — "Na polskim szlaku". Chwytające za serce wspomnienia z lat 1939-47 napisane "na gorąco" — po wygłównaniu w W. Brytanii. — Cena: £ 5.70.
- Adresować: POLISH CULTURAL FOUNDATION LTD.
23 Coleridge Street, HOVE, Sussex BN3 5AB — Inghlaterra — England.

ZAWIADOMIENIE!

Ostatni numer "Ludu", tego roku, będzie wydany w dniu 29 grudnia.

Na skutek wakacji zespołowych Redakcji i Administracji, pierwszy numer przyszłego roku ukaze się w dniu 2 lutego.

Redakcja

Diretor Responsável e Redator-chefe: Pe. Lourenço Mika
Jornalista Profissional Diplomado pela UFPR. Registrado no
MTPS sob n.º 2186. Matrícula Sindical n.º 1232.

Redator: Sr. Jorge Morkis

Administração: Pe. Xisto P. Bohato, Pe. João Ukachenski
e Geraldo Setlik

COLABORADORES: Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislaw Serzysko, CM; Pe. Wacław Świerczek, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Prof. Mariano Kawka; Sr. Maciej Felchuzen; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Slawa Stepiak; Sr. Aleksander English; Sr. Tadeusz Burzyński; Sr. Tomasz Lychowski; Sr. Stanisław Klimaszewski; Sr. Jan Wzorek; Sra. Helena Domianska; Sra. Halina Mareinowska; Sra. Irena Łos; Tadeusz Kru, Roman Wachowicz e Danuta Lusowska. * Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.

LUD

Orgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Ordens de Pagamento, prosimy adresować i przekazywać na: GRÁFICA VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral, 846 — Caixa P. 100 — Tel.: 222-1057 (PABX) — 80.410 Curitiba-PR — Brasil.

GODZINY PRZYJĘĆ.

Od poniedziałku do piątku: od 7.30 do 11.00 i od 13.00 do 14.00

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1987

Pocztą zwykłą:
W Brazylii — za rok 1987 — półrocznie C\$ 50,00
W krajach północno i połudn.-amerykańskich 45,00
W Europie, Azji i Oceanii 50,00
Cena egzemplarza C\$ 10,00

INDIC
DR
DI
SERVAY C
Praca
PROJE
Rosa Emilia
Fon

Wigilia w Kozielsku



(Fragment z książki — "Piełgrzymim Szlakiem")

Księdza już wśród nas od miesiąca nie było. Dowiedzieliśmy się, że z głównego obozu-klasztoru też jednej nocy wszystkich duchownych wywieziono i nigdy nikt ich od tej chwili nie widział, nie spotkał. Wiem, bośmy ich szukali i dopytywali się. Wywiezienie naszego księdza dobrze pamiętam. Nawet nie wiem, jak się nazywał. Chcieliśmy bardzo, aby się nie ujawniał jako ksiądz, a był po prostu kapitanem. Tylko w największej tajemnicy mówili się zaufanym: "Ten kapitan będzie spacerował, masz okazję do powieździ". Msza św. była w największej tajemnicy w jednym bloku ze strażnicami na zewnątrz budynku. Kielichem szklaneczką, pataną spodeczek, hostia z mąki podkradzionej z kuchni. Z winem to dłuższa historia, bo kilka garści rodzynek otrzymałem za spodeczek, które się bojcowi spodobały. Z tych rodzynek było wino — jak to zrobiono, nie wiem — moim zadaniem było dostać rodzynki. Z mąką też było nie najłatwiej, ale miałem też duże przeżycie związane z tym. Otóż po godzinie ciszy nocej, kiedy już nie wolno było opuszczać baraku, poszedłem do kuchni, która była położona na środku naszego "skidu" w drzewi. Otwiera zdumiony "Wańka", tak nazywaliśmy młodszego kucharza i pyta, czy zwiariowałem i co mnie przynosi do kuchni. Mówię, że mój kolega jest chory, potrzebuje gorącej wody — kąpiotek i trochę mąki. Grzecznie się odezwał, no często nie czyniono i powiedział: "Przyjdź za pół godziny, ja przygotuję coś dla twojego chorego towarzysza". Wróciłem, przygotował — napełnił manierkę kąpiotkiem i dał z warzywkami — bliny smażone. Ale nie dał mi mąki, więc mówię: "Daj mi mąkę". — A na co? — Chcę zrobić oplatki — nie wiedziałem jak po rosyjsku oplatki. Jego oczy się jakby zaświeciły, zatrzymał się przez chwilę, po czym bez słowa przyniósł mąkę. Następnie wyszedł ze mną na dwór, usiedliśmy na wierzchu. Prosił o rozmowę. Patrzyliśmy przed siebie, był chłodem i była cisza, którą tylko śnieg może dać. Zapytał po rosyjsku: "Ty Polak?" Odpowiedziałem: "Czym myślisz mogę być? Tylko Polakiem". Chwilkę milczał. Twarz mu zniecierchniała, patrzył przed siebie i spokojnym głosem, z kresowym cudnym przeciągnięciem, po polsku, zaczął mówić: "Ojciec nasz, który jesteś w niebie", a następnie "Zdrowaś Maryjo, bądź pełna", dalej "Wierzę w Boga Ojca, Wszechmogącego" i skończył: "Matko Boska Częstochowska, Królowo Polski, módl się za nami". Ocknął się i rzekł po rosyjsku: "Idź już, to jest tylko nasza tajemnica, rozumiesz?"

Szybko odszedł i trzasnął drzwiami siarczyście. Musiała być Chrystusowi miła ta mąka, ta hostia, ten oplatek, który dziewięćmię słowa dotknął najgłębszą strunę czegoś jedynego w osobowości "Wanki"-Jasia.

Taka była historia mąki na hostie kilku mszy św. i na wigilię. Któregoś z kolejnych dni miałem dyżur w bloku, polegającym na przyniesieniu kilku wiader wody do mycia ze studni. Kolejka przy pompie, trochę nerwowość czekających spowodowała, że na tajną Mszę św. przyszedłem trochę spóźniony. Przed blokiem dziwnie zaskoczenie. Ktoś z wtajemniczonych przyjacielów szeptał mi ze łzami: "Wziwaj, bo księdza biorą, trzeba rewizję". Odszedł z mną kilka kroków. Po chwili dwóch bojcowów prowadziło księdza, a komandir napominał, żeby się

rozejść. Ksiądz z tobolekiem w rękę i torbą na plecach robił nieznaczne znaki krzyża i pożegnał się, "Pozostawcie z Bogiem". Za nim wyprowadzono dwóch ministrantów, których przy bramie na wartowni przetrzymano. Ksiądz poza bramę poszedł tylko z eskortą. Upłynęło piętnaście minut, gruchnął strzał. Byliśmy wszyscy przekonani, że strzelano tylko na postrach. Prawdą jednak jest, że nikt później "Księdza-Kapitana" nie spotkał. Zresztą podobny los był i tych, co byli w Starobielsku.

Było z mną w Kozielsku dwóch podchorążych poetów — Janusz Wedow i Bolesław Redzisz. Pisali kiedy było potrzeba i kiedy serce po prostu przynaglało. Taką potrzebą serca był wiersz, który Bolesław Redzisz dał mi i który jako skarb przechowuję. Przypomina mi te dni, tych ludzi, że rzeczywistość tak skomplikowana, bolesna niewole.

MSZA ŚWIĘTA

W Kozielska mrocznym lochu,
gdzie wilgoc jak lzy męczeńskie płynię,
w rozpacz oparach
poczęła się odwieczna i święta ofiara
I broczą krwią niewoli
Chrystusowe rany.
Płomienie serc, miast świecy palą się na ołtarzu,
Kadzidla modlitewne ścielą się pod stopy
Jak wyrzut: "Twoja wola Panie" bije w stropy,
I mrok się gęsty sączy przez ościenne witraże
Na ziemi, gdzie wyrosła kraina Nerona
Miał dźwonoń biją w niebo wartownika kroki
Przez drut kolczasty
Chrystus schodzi w piwnic mrok
Tam, gdzie wolność zabito, by za wolność konać.

Im bliżej świąt Bożego Narodzenia, pierwszych daleko od rodzin, nastrój stawał się coraz trudniejszy do zniesienia i dla nas i chyba dla władz bolszewickich, bo że dwa razy zrobili nam niespodziewana rewizję i apele-liczenia. Należało się wtedy uczenie w grupach języków obcych. Ale przyszedł ten dzień — wigilia. Potrawy składały się z kartofli, ryby, a właściwie z rybek, które nazywały się "kilki" Maleńkie były, takie miniszproty. Przywozili je do magazynów w wielkich beczkach i tak w naturalny sposób chłodzone w ziemie nie psuły się. Sól miały morską i jak zaczerpnięto je z morza, tak wypełniały beczki. Z pajdą czarnego chleba zupa z tych rybek była straszna w smaku i wyglądała potwornie. Były też lepioski, coś jak mace, a te już z mąki, którą wycygnięm od Wanki, a właściwie Jasia-kucharza. Nawet i w tych trudnych warunkach znalazły się malutkie drobiazgi i chyba udało mi się zorganizować, że każdy dostał jakiś podarek w moim sektorze.

Przed dzieleniem się oplatkiem najmłodszego wysłało się zobaczyć, czy gwiazda świeci. Wśród nocnej ciszy zaczęło wigilię. Najstarszy z nas przeczytał wyjętek z Pisma Świętego, którego odpisał z Mszalka od jednego majora, posiadacza takiego skarbu i składano sobie życzenia. Wszystko... i posiłek nakrapiany był sztucznym humorem, aby jakos przebrać. Spiewanie koled nieśły nie wyszło. Wziąłem na siebie jeszcze mycie naszych naczyń, ale za cenę, że każdy opowie swoje ostatnie Boże Narodzenie i pomarzy, jakie chce następne w przyszłości. Po dwóch godzinach wszyscy chcieli być ze swoimi myślami. Można było to tylko uczynić na swojej przycy. Wyjść w nocy nie wolno, choć tak pięknie na świecie: niepokalany śnieg, cisza, niebo roziskrzone gwiazdami... i myśli, które tylko modlitwą się uskrzydlały. Koło 22,30 przyszli bojcy i polityrucy. Zagladali do baraku, dziwili się, że cicho. Kręcili głowami na widok gałęzi świerkowych, ustawionych na środku pokoju między przycami, na białym obrusie oplatki i szopeczka, owoc miesięcznej pracy porucznika-górala, który bardzo tęsknił za doliną Rostoki i swą Matulą. Pamiętam, że wspaniale gwizdał i grał na grzebieniu. Był specjalistą od robienia ludziom przyjemności i przysługi.

Otoczam te wspomnienia modlitwą, i to najgorętszą, bo prawie wszyscy, którzy byli w mym bloku w Kozielsku, w "skidzie" — nie żyją. Zostali zamordowani w Katyniu. To była ostatnia ich wigilia. W lasu katyńskim w roku 1940 każdy z nich otrzymał strzał w tył głowy z rąk NKWD.

Trudno było wówczas przewidzieć te okrutną przyszłość, choć na dnie duszy taka myśl kielkowała niejednemu, że ta pierwsza w Kozielsku wigilia może być ostatnią...

Dziś, jako ten, który ocalał, jako kapłan, nie tylko podczas Pasterki, ale w każdej Mszy św. jestem z nimi, pamiętam... ogarniam modlitwą ich życie i ofiarę...

Ks. Zdzisław Peszkowski

WYSPA MOTYLI

"Królestwem motyli" nazywają wyspę Tajwan, leżącą u wybrzeży Chin. Nazwę tę zawdzięcza ona bogactwu żyjących tam motyli (ok. 4.000 gatunków), które nie tylko cieszą oczy patrzących, ale również przynoszą mieszkańcom Tajwanu spore dochody. Handel motylami rozwinął się na wielką skalę. Kupują je nie tylko muzea, ale też prywatni kolekcjonerzy, których jest sporo na świecie. Roczne zyski ze sprzedaży motyli wynoszą ok. 15 mln dolarów.

Na Tajwanie odbywają się giełdy motyli, w których uczestniczą hobbisci z całego świata. Ostatnio wielkim powodzeniem cieszą się obrazy skomponowane z barwnych motyli skrzydeł. Niestety grozi to zagładą najpiękniejszych gatunków. Ale one wszystkie żyjące na Tajwanie motyle przeznaczają się na "odstrzał". Najradsze gatunki znalazły schronienie w specjalnych rezerwach. Turysty mogą je tu tylko oglądać ze specjalnych tarasów widocznych urządzonych na stokach gór.

CIEKAWOSTKI

◆ Podczas gdy w świecie coraz energiczniej prowadzi się walkę z paleniem wyrobów tytoniowych, Egipt wyłania się jako kraina spowita dymem. Mieszkańcy Egiptu, a jest ich ok. 50 mln, wypalają ostatnio w ciągu roku ponad 50 mld papierosów, a jeszcze wielu zwolenników kurzenia z fajki. Z danych wynika, że aż 7 procent budżetu rodzin egipskich "idzie z dymem" w dosłownym tego słowa znaczeniu. Pali aż 37,5 procent dzieci i nieletniej młodzieży. Ogólna liczba Egipcjan palących wyroby tytoniowe w ostatnich latach wzrasta średnio o 8 procent rocznie.

◆ Na jednym ze statków fińskich o mało nie doszło do niepotrzebnego opuszczenia jednostki. Podczas silnego sztormu marynarze wpadli w panikę, gdy z głębi statku zaczęły dochodzić liczne głosy, przerażające się w prawdziwą wrzawę. Uznali, że "coś" straszy i domagali się opuszczenia szalup ratunkowych. Jednakże kapitan zachował zimną krew i szedł do ładowni. Okazało się, że wiele skrzyń zawierało "mówiące lalki", których mechanizmy zaczęły pracować na skutek przechyłów statku.

INDICADOR PROFISSIONAL
Advokaci:
DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI
DR. OLGIERD ANTONI SOKOLOWSKI
SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE, I.TD.
Praca Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel.: 282-0868
São José dos Pinhais — Paraná

EQUIPE ENGENHARIA LTDA.
Eng. Márcia Zelak Agottina
PROJETOS, CONSTRUÇÕES, REFORMAS, ETC.
Rua Emiliano Pernetta n.º 10 — 4.º andar — Conjunto 401
Fones: 222-0278 e 233-7464 — Curitiba-PR

★ Gwiazda Betlejemka

Dwa tysiące lat temu nad Betlejem zapłonęła Gwiazda niezrównana, jakiej nie oglądali wieki przed nią ani wieki po niej. Zapłonęła światłem łagodnym i potężnym zarazem, dla jednych oświecającym, oślepiającym dla drugich, jednym na powstanie, innym na upadek. Dziwna to była Gwiazda. Ona człowiek nie może oderwać od niej oka, mimo że wciąż szuka innych gwiazd i światel, i mimo iż wciąż jest na progu nowych odkryć i zdaje mu się, że doszedł już do granic procesów stwarzania.

Od pierwszej chwili na drodze Gwiazdy Betlejemskiej stanęła bariera pychy i nienawiści, bariera chytryści i złości. Bariera? Po co? W imię czego? Nie ulega wątpliwości, ta pozioma zaporą wespół ze światłem spływającym z Gwiazdy ziemi utworzyła krzyż, który odtąd towarzyszy człowiekowi aż do końca czasów. Nic to, że bariera narasta i potężnieje. Nic to, że coraz liczniejsi krzątają się przy jej wznoszeniu. Nic to, że rosną zagrożenia i niebezpieczeństwa ukazują się. Nic to, że światłem Gwiazdy Betlejemskiej przychodzi Nadzieja, której ostatnim słowem jest Miłosierdzie

bez miary i bez granic, przebaczące i ratujące siedemset czterdzieści siedem razy.

Co roku zapala się Gwiazda Betlejemka, co roku, gdy Dziecię zapada w pierwszy swój sen, budzą się od nowa odwieczne prawdy przyniesione przez Dziecię od Ojca na ziemię. Potęga ich jest tak wielka, że nie wymiennie ich żadna słabość ludzka, a mądrość tak głęboka, że ustąpić musi przed nią każda błądząca filozofia. Niebo i ziemia przemina, ale prawda betlejemka nie przemija i nie przemienie nigdy.

Dlatego spokojnie patrzmy w dzień jutrzejszy, choć Dłatego spokojnie patrzmy i ponure przepowiednie nie schodzą z lachemury się kłębią i ekranów telewizyjnych. Rozpacz może ogarnąć mów prasy i ekranów telewizyjnych. Rozpacz może ogarnąć tylko tych, którzy nie chcą dostrzec Światła Betlejemskiego i nie usiłują potęgę jego potężnej wymowy.

Kto zrozumiał, że w Betlejem sam Bóg zstąpił na ziemię między tych najmniejszych i najuboższych, że porzucił swoje szczyście, trony i korony, żeby zmienić je na mekę i krzyż, słowo uczucia radości nie wystarczy. Z serca cisną się na usta temu uczuciu radości i uwielbienia dla tej przechodzącej słowa najgłębszej pokory i uwielbienia dla tej przechodzącej ludzkie pojęcie nieograniczonej Miłości. Najwspanialszego Boga: Chwała na wysokości Bogu, chwała chwała...

A na ziemi pokój ludziom dobrej woli...

ZE ŚWIATA

♦ Kardynał Jaime Sin, arcybiskup Manili na Filipinach spotkał się w Pekinie z nowym premierem ChRL. W czasie rozmowy premier chiński nie wykluczył możliwości nawiązania stosunków dyplomatycznych ze Stolicą Apostolską. Kardynał Sin poruszył w rozmowie sprawę duchownych katolickich ChRL.

♦ Ośrodek badań kościelnych w Hongkongu podał, że obecnie na świecie chrześcijaństwo rozwija się najszybciej w ChRL. Do roku 2010 Chiny liczyć będą 100 mln chrześcijan. Liczba chrześcijan sięga obecnie w Chinach — zdaniem pastora Jonathan Chao, kierownika ośrodka — 50 milionów. Oficjalne statystyki podają, że w Chinach żyje 7 mln chrześcijan, z tego połowę stanowią katolicy.

♦ Wielkie poruszenie wśród katolików Słowacji wywołała wiadomość o morderstwie, dokonanym na ks. Stefanie Polaku, proboszczu parafii Borovce koło Trnawy. 7 października wieczorem ks. Polak został odwieziony przez kolegę do swej parafii. Tam znaleziono go martwego. Bóg miał skropowane kałużą elektryczną, usta wypełnione papierem i zalążkiem taśmą klejącą, ciało pokryte ranami zadanymi szpilem. Jak wykazała obdukcja zwłok, był on przed śmiercią torturowany, a następnego zwołki zostały powieszona. Ks. Polak znany był w diecezji jako gorliwy kapłan, oddany szczególnie pracy z młodzieżą; żył skromnie, często natomiast przychodził z pomocą znajdującym się w potrzebie parafianom. Nie należał do popieranej przez państwo organizacji "Pastor in Terris".

UROCZYSTOŚĆ ŚW. RODZINY

Ewangelia według Św. Łukasza — 2,22-40

✠ Gdy zaś nadszedł dzień poddania się, zgodnie z Prawem Mojżesza, oczyszczeniu, zanieśli Go do Jeruzolimy, aby był ofiarowany Panu, według tego, co jest napisane w Prawie Pańskim: Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu. Mieli również złożyć ofiarę zgodnie z tym, co jest powiedziane w Prawie Pańskim: parę synogarlic lub dwa gołąbki. A był wówczas w Jeruzolimie człowiek imieniem Symeon, mąż sprawiedliwy i pobożny, oczekujący pociechy dla Izraela. Duch Święty przebywał w nim. Otrzymał on zapewnienie od Ducha Świętego, że nie umrze, dopóki nie zobaczy Mesjasza Pańskiego. On to, dziecie Duchowi Świętemu, przybył do świątyni, a gdy dziecie Jezus było tam wnoszone przez rodziców, aby uczynić zadość Prawu, wziął je na swe ręce i uwielbiając Boga, powiedział: Teraz, Panie, puszczasz sługę Twego w pokój, według Twego słowa. Widziały już bowiem moje oczy zbawienie Twoje, któreś przygotował wobec wszystkich narodów: światłość na oświecenie pogan i chwałę dla ludu Twego, Izraela. A ojciec Jego i matka dziwili się wszystkiemu, co o Nim mówiono. Symeon zaś błogosławił im, a potem rzekł do Maryi, matki Jego: Oto Ten położony jest na zgubę i na podźwignięcie się wielu w (narodzie) izraelskim i na znak, któremu będą się sprzeciwiać. Twoją zaś duszę przesygnie miecz, aby wyszły na jaw zamysły serc wielu. A była tam również Anna prorokini, córka Fanuela z pokolenia Asera, bardzo już podeszła w latach. Żyła ze swym mężem siedem lat od czasu panieństwa, a teraz, jako wdowa, mając już lat osiemdziesiąt cztery, nie opuszczała świątyni, postami i modlitwą służąc (Bogu) we dnie i w nocy. Właśnie o tej samej godzinie weszła, uwielbiając Boga i mówiąc o Nim tym wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jeruzolimy. A kiedy dopełnili już wszystkiego zgodnie z Prawem Pańskim, wrócili do Galilei, do ich miasta — Nazaretu. Dziecko zaś rosło i umacniało się, będąc pełne mądrości, a łaska Boża była w Nim.

✠ Bez uciekania się do socjologii głosimy, iż Rodzina jest pochodzenia Bożego, kiedy to Stwórca wszechrzeczy postanowił dać Adamowi w administracji świata jemu podobną towarzyszkę. I nastaj Raj... Kiedy zaś piekielny wróg tego co-Boże (a przede wszystkim Człowieka) doprowadził do zniszczenia tego nieodżałowanego Raju i spadło na rodzaj ludzki niewystosowane morze kłęs i utrapeń, Miłosierny Bóg zesłał na świat Swego Syna i dał Go na wychowanie Maryi Pannie i św. Józefowi.

W ten sposób ta nazaretńska Rodzina stała się nieomylną szkołą każdej Rodziny, godnej tego niebieskiego powołania; czyli niezastąpioną komórką i podstawą prawdziwej i uszczęśliwiającej kultury. Zatem nikt z ludzkich synów nie znajdzie skuteczniejszego lekarstwa dziś na bólgłoki i zmyry zatruwające każdemu pobyt na świecie, nad rychły i światły powrót do nabożeństwa do św. Rodziny, tej niezgłębionej krynicy zdrowego wychowania: Nie obędzie się to tak zbawcze urobienie bez zadania sobie rzetelnego trudu, podobnie jak sobie radzimy przy każdym kosztowniejszym wysiłku, tępiąc zdecydowanie złowrogie chwasty...

Pan Jezus, chociaż i podeszły w latach i mądrości, w niczem nie łamał rodzinnego regulaminu. Maryja Panna bez przerwy była wierną Szubienicą Pańską, jak to Anioł przy Zwiastowaniu stwierdził. Podobnie św. Józef spełniał z niewzruszoną sprawiedliwością i gotowością, co tylko Ojciec i Pan niebieski zalecał, a swe ludzkie siły wznosił niezachwianą ufnością i modlitwą do łaskawej Opatrzności Boskiej, oraz życiodajną miłością względem bliźnich, nie "zaluując dłań ani czasu ani atlasu" jak to staropolskie przysłowie ujmuje.

Na wspomnienie tej tak słodkiej rzeczywistości, ujętej w przepięknie obchodach wigilijnych, niech się rodzi i potężnie żobne życzenie, ażeby i nasze serce i postępowanie było podobne w uczynkach i zasługach do cnót i chwaly św. Rodziny, boć przecież inne przysłowie polskie głosi poparte doświadczeniem każdego dnia "jak sobie poświęcasz tak się też wypisiesz", lub tamto nie mniej znane i uzasadnione "Mądrej głowie dość na słowie".

W. J. S.

POLONIA ZAGRANICZNA

ROK CZYNU ZBROJNEGO UCHODZSTWA POLSKIEGO

W 70-tą rocznicę powstania Armii z ochotników ze Stanów Zjednoczonych i Kanady w Niagara on the Lake, Rada Koordynacyjna zebrana w Waszyngtonie ogłosiła rok 1987 Rokiem Czynu Zbrojnego Uchodźstwa Polskiego. Rocznicą tą, była specjalnie uroczyste obchodzona na terenie Kanady.

Na terenie ośrodka i sumptem Związku Polaków w "Place Polonaise" — Grinsby Ontario zo-

stał odsłonięty pomnik upamiętniający tą rocznicę. Na pomniku brzmi:

"Za wolność waszą i naszą dla uczczenia wkładu polskich uchodźców, imigrantów i ochotników z Kanady i Stanów Zjednoczonych, których wysiłki przyczyniły się do odrodzenia wolnej i niepodległej Polski w dniu 11 listopada 1918 roku; a także w hołdzie polskim żołnierzom, którzy podczas II wojny światowej walczyli o wolność w Polsce i w obcych krajach, i których marzenie o wolnej ojczyźnie nigdy nie zgasiło".

TABLICA PAMIĄTKOWA 2 KORPUSU W IRAKU

Staraniem polskich pracowników z Kraju zatrudnionych na kontraktach w Iraku została wy-

stawiona tablica poświęcona pamięci żołnierzy Korpusu. Tablica osadzona w kamieniu znajduje się obok osady Abu-Ghar w miejscu — jak napisano — jednego z etapowych obozów w Iraku, którego ślady istnieją do dziś.

Wiadomość tę otrzymaliśmy od p. Różyckiego, jednego z pracowników kontraktowych. Informuje, że ma zdjęcia dotyczące pomiarów i jeszcze fragmentów tego obozowiska.

Piękny to czyn, świadczący o głębokim poczuciu naszej wspólnoty, za co serdecznie dziękujemy inicjatorom i wykonawcom oraz p. Różyckiemu za przekazanie tej wiadomości.

CZYTAJMY I POPIERAJMY TYGODNIK "LUD" — JEDYNE PISMO POLSKIE W BRAZYLII

Wiadomości o Polsce

"LEKCJA HISTORII"

Nauka historii i reguły kojarzy się z przeszłością. Z ważnymi wydarzeniami zapoznaje się następnego pokolenia.

Jan Pietrzak — jeden z najpopularniejszych polskich kabareistów twierdzi, że "... historia nauczyła nas przede wszystkim tego, że nigdy niczego nie nauczyła..." To fakt oczywisty, że w podręcznikach historycznych w Polsce zawarte są zdarzenia starannie dobrane, o "szluzowym" znaczeniu, a zdarzenia najistotniejsze lecz dla obecnego ustroju niewygodne — poprostu są pomijane.

Swoją pierwszą prawdziwą lekcję historii przeżyłam w wieku 19 lat jako uczennica maturnej klasy w Szczecinie. 19 lat — to piękny wiek w życiu człowieka. Jest się pełnym zapału do pracy dla dobra Ojczyzny, dla kraju, który liczy na młodych... I raptem zimny prysznic. Coś nie pasuje, coś zaczyna brzmieć fałszywie, zaczyna świtać, że pięć lat nauki historii, ekonomii politycznej, czy ekonomiki, to lata zmarnowane. "Zmarnowane" lata pozwoliły jednak w pełni zrozumieć precyzyjnie, perfidnie obmyślany system propagandy i tumaniania młodych, wychowywania z pramedytacją począwszy od przedszkola — przyszłych potencjalnych działaczy partyjnych, "przyszłości naszego narodu".

14 grudnia 1970 r. po Szczecinie jak biskawica rozeszła się wiadomość, że w Gdańsku zaczęły się rozruchy. Początkowo nikt nie znał szczegółów, gdyż połączenia telefoniczne natychmiast zostały z Trójmiastem zerwane. Nie trudno było domyślić się o co chodzi, bowiem poprzedniego dnia Gomułka zapowiedział na Plenum KC PZPR kolejną "regulację cen". W mieście wyczuwano się narastające napięcie.

16 grudnia 1970 r. zaczęło się w Szczecinie. Aby uniknąć prowokacji, nie doprowadzić do rozlewu krwi — gdyż wiadano już, że w Gdańsku do tego doszło — kilkudziesięcna grupa robotników ze Stoczni Szczecińskiej, z portu i innych pokrewnych z przemysłem morskim przedsiębiorstw, w zorganizowanym pochodzie rozpoczęła marsz w kierunku centrum miasta. Na czele pochodu szli przedstawiciele robotników, którzy z opracowanymi postulatami zamierzali udać się do KW PZPR. Natychmiast po przekroczeniu bram zakładów pojawili się oddziały MO. Usiłowano za wszelką cenę zawrócić ludzi kroczących w pochodzie. Dochodziło do prowokacji, ale robotnicy zachowali do końca spokój. Około godz. 13,00 pochód dotarł pod budynek partii. Nikomu nie pozwolono wchodzić się z sekretarzem komitetu wojewódzkiego. Podwórze budynku partii sąsiaduje z podwórzem KW MO. Tamtędy prowadziła droga uliczką całej ekipy partyjnej Szczecina z sekretarzem Wałszkiem na czele. Uciekali jak szczyty, pokonywali wysoki płot, szukając ratunku w opancerzonych wozach milicyjnych, którymi zostali wywiezieni z miasta. Kiedy zorientowano się, że w budynku "partii robotniczej" nie ma nikogo z kim robotnicy mogliby rozmawiać, podpalono miejsce, wyrzucono przez okna rzeczy nie mające nic wspólnego z wyposażeniem biurowca. Wyrzucono łóżka, kanapy, wersalki, wytworną posiel i t.p. Wspomnienie, jakie pozostało mi z tego dnia jest jedynie w swoim rodzaju. Tysiące ludzi stały przed gmachem partii, na przeciw opancerzone wozy milicyjne z łufami skierowanymi na tłum. Motorów nie wyłączano. Wśród ludzi panowała nieopisana cisza i przytłaczający spokój.

Grupa z białoczerwoną flagą, która stanowiąła czołg pochodu, tworzyła tuż przy dopalającym się szpachu partii półkole. Po bokach strażę pożarną polewały bezustannie sąsiadujące budynki. Coraz to w innym miejscu intonowano hymn narodowy. Szłam w tym tłumie zagubiona ze swymi myśla-

mi na temat mojego rozpoczynającego się życia, patrząc na pogrzeb jeszcze nie narodzonej demokracji... Około godz. 22,00 ludzie zaczęli się rozchodzić do domów, i kolejne, tragiczne zetknięcie się z rzeczywistością.

W godzinach popołudniowych w lokalnym programie radia transmitowano przemówienie premiera Cyrankiewicza o wprowadzonym stanie wyjątkowym. O udzieleniu zezwoleniu na strzelanie do obywateli bez przepustek na ulicach po godzinie milicyjnej nikt wówczas z nas nie wiedział. Na ulicach pojawiło się wojsko i oddziały milicyjne w czolgach i w wozach. Słychać było strzały. Do domu oddalonego o około 10 minut drogi dotarłam po 2 godzinach, krząc bocznymi ulicami, przejeżdżającymi podwórkami w panicznym strachu, że któraś kula mnie dotęgnie. Tego dnia zginęli w Szczecinie pierwsi niewinni ludzie. Nazajutrz rano Szczecin był trudny do rozpoznania. Na wszystkich ulicach, alejkach — czolgi, gąsienice przy gasienicy, wysokie stężenie gazu izwiazczego. Od mundurów milicyjnych było aż niebiesko. O wejściu do sklepów nie było mowy. W tym też dniu rozpoczął się strajk generalny wszystkich zakładów pracy, zamknięto szkoły. Pracowały tylko szpitale, piekarnie, mleczarnie, jeździły tramwaje dwa razy dziennie w celu dowożenia ludzi do pracy i do domów przed godziną milicyjną. Wprowadzony zakaz gromadzenia się powyżej dwóch osób był też powodem do atakowania i ostrzeliwania, np. przystanków tramwajowych, kiosków gazowych itp. Po raz pierwszy w życiu widziałam zastrzeloną na ulicy kobietę... Tak więc miała wyglądać nasza codzienność.

Oficjalnie, po zakończeniu strajków podano, że "na całym Wybrzeżu zginęło 48 osób (łącznie ze stratami MO) w tym 17 w Szczecinie". Liczba szafszowana, bo kto zliczył dziesiątki ofiar, które nocami, pod osłoną godziny milicyjnej w workach foliowych wywożono milicyjnymi wozami i grzebano w zbiorowych mogiłach, których w większości do dnia dzisiejszego nie odnaleziono. Wiele z nich odkopano na cmentarzu centralnym pod krzakami, klombami i w innych miejscach. Ciekawe, kto strzelał bestialsko, skoro twierdzono, że władze zabroniły wojsku strzelać do tłumów? Jak humanitarny rozkaz! Wszyscy widzieli, że umundurowani żołnierze wojska polskiego strzelali. Po trzech dniach zagadka ta została rozwiązana. Poza młodymi żołnierzami, odbywającymi zasadniczą służbę wojskową pojawili się w ogromnej liczbie oddziały MO w wojskowych mundurach. Ludność rozpoznała ich po butach milicyjnych. Inna — bardzo liczna grupa "wojska polskiego" — zwana "niemym wojskiem", bo miała one całkowity zakaz odzywania się. Nie wszyscy trzymali się tego zakazu. Odzywali się... po rosyjsku.

20 grudnia 1970 r. "ze względu na zły stan zdrowia" odszedł Gomułka. Nastąpił czas "odnowy". Pod kierunkiem Gierka naród kolejny już raz w myśl hasła "pomóście" ruszył do budowania "drugiej Polski". Ale to już temat kolejnej lekcji historii.

W połowie stycznia 1971 r. życie w Szczecinie powoli wróciło do normy. Ale doświadczenia zdobyte w ciągu jednego miesiąca były druzgocące. Ja — przedstawicielka pokolenia, któremu zawsze powtarzano, że powinniśmy być szczęśliwi bo urodziliśmy się po wojnie — byłam świadkiem wojny tym tragiczniejszej, bo toczony między Polakami. W ciągu jednego miesiąca nauczyłam się więcej ekonomii politycznej niż w ciągu pięciu lat szkoły średniej. Poznałam, co w Polsce Ludowej faktycznie oznaczają pojęcia: socjalizm, demokracja, suwerenność, partia — która ma celność nazywać się robotniczą, sojusz — zwany braterskim, a przede wszystkim wolność!

Danuta Słowik ("Ostatnie Wiadomości")

DOLAR

Według prawa, wolno polskiemu obywatelowi posiadać dolary. I nawet nikt zbyt natrętnie nie wypytuje, skąd je obywatel wziął. Nie wolno natomiast obywatelowi dolarów kupować, ani sprze-

dawać. Można zapytać, po co w ogóle polskiemu obywatelowi dolary? Otóż ich posiadanie jest warunkiem koniecznym, żeby wyjechać turystycznie do krajów kapitalistycznych lub Jugosławii. Jeżeli obywatel nigdzie się nie wybiera, a tylko chce sobie coś zagranicznego (czasem krajowego — np. wódkę, części do "malucha" itp.) kupić w "Peweksie" — dolarów nie potrzebuje. Wystarczy mu bony PKO, uznawane przez "Peweks" za odpowiednik prawdziwych dolarów. Bony może obywatel kupować i sprzedawać oficjalnie, nawet za pośrednictwem ogłoszeń w prasie, bo walutą nie są, choć wydrukowano na nich: "1 dolar", "10 dolarów", czy "15 centów".

Przedsiębiorstwo, stowarzyszenie, organizacja lub inna instytucja zasadniczo posiadająca dolarów nie mogą. Chyba, że coś eksportują za dolary. W takim przypadku przysługuje im tzw. odpis dewizowy, czyli pewien procent z plendyzy, które zarobiły. Albo też państwo (za pośrednictwem — dajmy na to — resortu) przyznało im jakąś dewizową kwotę według rozdziałnika. (Ostatnio trochę się to wszystko skomplikowało, bo okazało się, że przedsiębiorstwo z odpisem może przedsiębiorstwu bez odpisu sprzedać dolary po cenie czarnorynkowej i że to też jest całkiem legalne). Niemniej jednak nadal wielu przedsiębiorstwom, organizacjom, stowarzyszeniom i innym instytucjom — prawo posiadania dewiz, a nawet bonów nie przysługuje.

Co ma w tej sytuacji uczynić bezdewizowa placówka, której zachciało się nagle wykorzystać w swej działalności magnetowid?

Po pierwsze: musi znaleźć obywatela. Obywatel, któremu (patrz wyżej) dolary lub bony mieć wolno, żeby wszystko odbyło się legalnie — podejmuje ze swego konta circa 500 dolarów, albo kupuje za pół miliona złotych bony, następnie zaś nabywa magnetowid w "Peweksie".

Po drugie: placówka bezdewizowa musi poszukać pośrednika. Jej samej od prywatnego obywatela niczego kupować nie wolno. Są w Polsce na szczęście wyspecjalizowani pośrednicy, którzy mają prawo nabywać towary od osób prywatnych i sprzedawać je potem "na rachunek" odbiorcom państwowym czy uspołecznionym. "Bomis" (albo inny uprawniony pośrednik) bardzo chętnie kupuje więc magnetowid od obywatela za 500.000 zł i równie obojętnie sprzedaje go bezdewizowej placówce "na rachunek" za jedynie 300.000 złotych. Nie musi przy tym w ogóle szukać obywatela (tym zajmuje się placówka) ani nawet oglądać sprzętu, który sprzedaje.

Posłucham tyle miejsca historii jednego magnetowidu, bo zdarza się jakże często, że wyglądając bez fachowego przygotowania różne krzywdzące opinie, zapominamy o tym, iż życie gospodarcze to całość delikatna i nader skomplikowana, a nie sklepik z marchewką, gdzie wszystko można wytłumaczyć na tzw. "chłopski rozum".

Jarosław Starzyk ("Nowy Dziennik")

PODZIEMNE CUDA

Bajkowy krajobraz i baśniowa, choć lodowata atmosfera. Nieczym komnaty Królowej Śniegu wyglądają podziemne zagłębienia i korytarze "Jaskini Niedźwiedziej" — obok "Raju" bodaj najciekawszej i najbogatszej w nacieli spośród jaskiń dostępnych w Polsce dla zwiedzających.

Zwisające stalaktyty, wyrastające z podłoża stalagmity oraz stalagnaty i lodowe kolumny tworzą sieć korytarzy i komnat o niezwykłych kształtach i formach. Bywa, że kojarzą się wyglądem z wijącymi się wstążkami, sopelkami, palkami, makaronami, polami ryżowymi, stworami o oplywowych kształtach.

Jaskinia, odkryta w Kletnie koło Stronia Śląskiego przez studentów z Uniwersytetu Warszawskiego, jest magnesem dla okolicznych mieszkańców i turystów z całego kraju. Mogą oni jednak wędrować tylko wytyczonym szlakiem — większa część korytarzy nie jest dostępna. Uprzywilejowani są zatem jedynie geolodzy i naukowcy.

Spotkanie w Waszyngtonie

(Dokończenie ze str. 1)

Bardzo ożywione dyskusje na konferencji dotyczyły tak zw. konfliktów regionalnych, w których ściągają się interesy amerykańsko-sowieckie. Długa jest lista litania. Postaram się wymienić tylko najważniejsze, jak Afganistan, Ameryka Centralna, Zatoka Perska. A gdzie niebezpieczna i ostatnio agresywna ekspansja sowiecka na Południowym Pacyfiku. Zarówno Stany Zjednoczone, jak i ZSSR są mocarstwami nadbrzeżnymi Pacyfiku i tam krzyżują się ich interesy, tak jak w Europie, tak i na Bliskim Wschodzie. Te sowiecko-amerykańskie konflikty są i istnieją. Nie można o tym zapominać.

Traktat został podpisany, ale aby wszedł w życie musi być, zgodnie z Konstytucją Amerykańską zatwierdzony przez Senat, a w Związku Sowieckim przez Soviet Najwyższy. W senacie wymagana jest kwalifikowana większość 2/3 senatu, przewidziane są trudności natury politycznej.

Zdrowy rozsadek i wyczyna kalkulacja potwornych wydatków na zbrojenia była potężnym motywem, który doprowadził do podpisania traktatu. Stany Zjednoczone wydają rocznie na utrzymanie i udoskonalenie uzbrojenia około 280 miliardów dolarów. Podobną albo nawet większą sumę wydaje na uzbrojenie Związek Sowiecki. Powstała więc ogromna konkurencja ekonomiczna i rywalizacja między mocarstwami. Te 600 miliardów dolarów (rocznie) mogłyby zaspokoić bez trudności wszystkie problemy społeczne i gospodarcze obu mocarstw. A Związek Sowiecki pilnie potrzebuje zmodernizowania swego przemysłu i poprawy bytu ludności, od lat cierpiącej na różnego rodzaju braki. Stąd konieczność reform, stąd "glasnost" i "perestrojka" Gorbaczowa. Ale nie zapominajmy, że wzór i przykład tych gigantycznych zmian dał genialny Deng Xiaoping w Chinach.

Ostatnia konferencja waszyngtońska zadziwiła świat zupełnie innym, niż dotychczas tonem, naturalnością i swobodą zachowania w stosunkach amerykańsko-sowieckich. Doszło do tego, że w pewnym momencie liderzy obu mocarstw kierowali się do siebie po imieniu. Rzecz niesłychana. Gorbaczow, mimo że zaledwie od 8 lat, od czasu kiedy został powołany do Politbura, zaznajomił się z zagadnieniami wielkiej polityki światowej, dał się poznać jako prawdziwy lider swego narodu, doskonale negocjator i dobrze obznajomiony z problemami amerykańskimi. Nie dziwił się, miał do pomocy wybitnych znawców polityki i psychologii amerykańskiej, jak Alexander Jakowlew, który ukończył Columbia University, Anatol Dobrynin, który był przez 24 lata ambasadorem w Waszyngtonie, no i Georgi Arbatow, szef Instytutu do Badań amerykańskich i konadyjskich w Moskwie. Na poziomie była również Raisa, żona Gorbaczowa, która mu towarzyszyła w podróży i nadawała ton swojej elegancji.

Ale i prez. Reagan nie pozostawał w tyle. Dzięki osobistej wdziękowi, niewątpliwemu talentowi politycznemu i znajomości sowieckiego partnera, okazał się na równej stopie z Gorbaczowem, a wspólnie ze swą małżonką Nancy czarująco gospodarzem. A przy tych wszystkich zaletach pozostał twardym i nieustępliwym negocjatorem, szczególnie w sprawie tak zasadniczej, jak Inicjatywa Obrony Strategicznej.

Jeżeli w polityce międzynarodowej długo trzeba będzie czekać na rezultat podpisanego traktatu, to w polityce wewnętrznej obu państw spotkanie w Waszyngtonie stało się niejako z miejsca błogosławieństwem dla obu liderów. Reagan, dla którego kończący się rok był prawdziwym pasmem różnych niepowodzeń i kłopotów, z dnia na dzień poprawił swoją osobistą pozycję nie tylko w swoim własnym społeczeństwie, ale i za granicą. Udowodnił to przeprowadzony sondaż opinii publicznej. Coś podobnego można powiedzieć o Gorbaczowie. Wiadomo, że wprowadzenie w życie jego reform napotyka na opór i trudności "aparatchków" i niektórych ideologów partyjnych z powodu ukroczenia ich przywilejów. Ogromna popularność, jaką zdobył sobie Gorbaczow w czasie ostatniej konferencji w Świecie, a nawet w Stanach Zjednoczonych, niewątpliwie potężnie wzmocni jego pozycję w swoim kraju i ułatwi wprowadzenie w życie zaprogramowanych reform.

Traktat został podpisany, miejmy nadzieję, że zostanie ratyfikowany i wejdzie w życie. Ale wszystkie dotychczasowe trudności i problemy między oboma mocarstwami pozostały na dotychczasowym martwym punkcie. Pozostała tylko nadzieja wszystkich ludzi dobrej woli, nadzieja wiążąca się z Gwiazdką i nadchodzącym Bożym Narodzeniem, że ludzkość znajdzie słuszną drogę do prawdziwego pokoju.

16-XII-87

Aleksander English

Tradycja świętecznych kartek



Śnieg śniegiem, choinka choinką, a kartki z życzeniami i tak nie byłoby bez świętecznych kartek. Kartki z życzeniami wysyłają w okolicy świąt Bożego Narodzenia ludzie na całym niemal świecie.

Dzieje kartki z życzeniami liczą sobie 500 lat, ale historia idzie naprzód. Na stoiskach z kartkami znajdują się więc w tym roku pierwsze kartki, do produkcji których użyto mikroprocesorów. Jedne z nich potrafią odwzorzyć ludzki głos i przemówić serdecznym tonem do adresata, inne śpiewają jak ptaki lub grzmiają jak grom. Na jeszcze innych widnieją wizerunki choinek, na których migają — zapalają się i gasną — najprawdziwsze światełka. Wszystkie są zasilane mikroskopijnymi baterijkami.

Technika jest już może nowa, pomysły natomiast — bardzo stare. Otóż już w 1878 r. pewien Anglik wprowadził na rynek pocztowy dzwonek — między dwie tekturki wmontowany był piasek balonik-gwizdek. Wystarczyło taką kartkę wcisnąć palcami, aby zaćwierkała jak wesoly ptaszek.

Zwyczaj wymieniania kartek z pozdrowieniami sięga XV wieku, kiedy to w Europie zaczęto zostawiać wizytówki z życzeniami przyjaciół, którym składało się wizyte w dzień Nowego Roku. Wtedy były to często niewielkie drzeworyty, na których ryto napisy zawierające dobre życzenia na odchodzący rok. Często widniał na nich także wizerunek Dzieciątka Jezus.

W Anglii zwyczaj ten został przerwany w 1652, kiedy to Purytański Parlament zniósł obchody Bożego Narodzenia. Świąta — w obecnej formie — zostały przywrócone do życia dopiero za panowania królowej Wiktorii; właściciele sklepów zaczęli wówczas dołącząc karteczki z życzeniami do wizytówek przesyłanych klientom.

Ważną datą w historii kartki świętecznej jest rok 1843: Karol Dickens napisał wtedy swoją Opowieść Wigilijną, a dla uczczenia tego wydarzenia jeden z ekskluzywnych londyńskich sklepów przy Old Bond Street rozpoczął pierwszy sprzedaż okolicznościowych kart wizytowych. Kolo sklepu przechodził pan Henry Cole — znany w Anglii propagator systemu pocztowego, wprowadzonego w Anglii trzy lata wcześniej i opartego na opłatach wnoszonych przez nadawcę (w formie znaczka pocztowego), a nie jak dotąd — odbiorcę przesyłki. Pan Cole wpadł więc na pomysł, aby przysłużyć się nowej poczcie wysyłając do przyjaciół karty z życzeniami, i poprosił swego znajomego, o zaprojektowanie odpowiedniego obrazka. Ten wykonał również ok. 1.000 kart z okolicznościowymi napisami — zachowało się zaledwie kilka nacięć. Na kartce widniał napis, który wkrótce miał zrobić oszałamiającą karierę: *Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku*. U dołu zostawiono miejsce na podpis nadawcy.

Przez długie lata Anglicy wymieniali z okazji świąt własnoręcznie wykonywane kartki z życzeniami, ale stopniowo zaczęły się pojawiać karty drukowane. Słynny London Times i parę innych gazet angielskich potraktowały sprawę tak poważnie, że co roku na ich łamach pojawiały się obszernie recenzje i oceny wprowadzanych na rynek wzorów. Królowa Wiktorii osobiście wysyłała ich ponad tysiąc.

I tu zaczyna się amerykański rozdział w dziejach kartek świętecznych: w 1874 r. mieszkaniec Bostonu, pan Louis Prang, ulepszył technikę druku wielobarwnego, co sprawiło, że jego kartki były o wiele ładniejsze niż te, które sprzedawano w Europie. Na przestrzeni XX wieku popularność kartek świętecznych ciągle wzrastała — dziś na całym świecie wysyła się ich co roku miliardy. Są różne — śmieszne i wzruszające, sentymentalne i kiczowate. Te najnowsze zadziwiają pomysłowością. Ale — bez względu na język, w którym są pisane — podstawowa treść pozostaje taka sama, jak półtora wieku temu: *Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku*.

Odnawiamy prenumeratę "Ludu" na 1988 r.

Przyjmujemy tylko półroczną opłatę — od stycznia do lipca, która obecnie wynosi Czesz 500,00.

Administracja

Uśmiechnij się.

DOWCIP WOJENNY

Słusznie
Pewien jegomość zalał w sprawę kennkarty:

- Nazwisko pana?
- Schultz.
- Imię?
- Henryk.
- Gdzie się pan urodził?
- W Berlinie.
- Jest pan Niemcem?
- Nie, Polakiem.
- Gdzie się pański ojciec urodził?

- W Berlinie.
- A matka?
- W Berlinie.
- To jest pan bezwarunkowo Niemcem.

— Panie! — zawołał zniecierpliwiony Schultz — jeśli kura zniesie jajko w chlewie, to koniecznie z niego ma się wylęgnąć świnia?

O kim myślał

W tramwaju siedzi facet pijany i strasznie wymyśla: — Ażeby tego drańa pokręciło, żeby z piekła się wyjrzał. Wszystko przez tego łobuza H. To bandyta, pan hycel...

Z zagrody dla Niemców podchodzi jakiś officer SS i groźnie pyta: — I któż to jest ten H. Kieremu pan tak wymyśla?

Pijak spogląda niespokojnie i mówi:

— No, ten... jak tam... ten H... Churchill. A pan o kim myślał, pan gestapowy?

Pomiędzy sprzymierzeńcami

Podczas narady Churchill, Stalin i Niemcy w Kijowie, Stalin wygłasza następujące zdanie:

— Do prowadzenia wojny potrzebna jest trzech rzeczy: ludzi, pieniędzy i cierpliwości.

— To dobrze się składa — odpowiada Churchill — jak da Rosja, pieniądze — Ameryka, cierpliwości — my, brytyjczyki.

W toku

Tłok. W przejeździe Niemcy nastąpił Polakowi na czołowie. Ten nie zastanał się, wstał i wali Szwabą w pysk. Polak stojący obok wali Niemca drugą stroną. Niemiec rzygnął. Na przystanku Polak wchodzi do autobusu, wchodzi do kompartymentu, wchodzi do kompartymentu.

— Dlaczego pan wali Niemca? — pytała pani.

— Mam bardzo bolesny cisk, nie odpowiadam na pytania.

— A pan? — pytała pani.

— Ja, ja nie, ja tylko się ślalem, że już się...

chnij się...

P WOJENNY

iegomość zalatwa
nkiarty;
nisko pana?

yk.
e się pan urodził?
erlinie.

pan Niemcem?
Polakiem.

e się pański ojciec

erlinie.

atka?

erlinie.

jest pan bezwaru-
emcem.

iel — zawołał znie-
ony Schultz — jest

esie jajko w chlewie
cznie z niego ma się

świnia?

n myśl

amwaju siedzi facet
i strasznie wymyśla

teby tego drama prze-
zeby z piekła nie

Wszystko przez tego
H. To bandyta, to

grody dla Niemców
odzi jakiś oficer SS i

pyta:

któż to jest ten H. Kto
pan tak wymyśla?

ak spogląda niespokojnie

ri:
No, ten... jak...
ten H... Churchill

n o kim myślał, puka

powy?

między sprzymierzeńcami

deczas narady Churchill

talinen na Kremiu, So-

wygląda następująco:

ie:
Do prowadzenia wy-
zeba jest trzech ras:

pieniędzy i cierpliwo-
To dobrze się składa — jak

owioda Churchill — jak

Rosja, pieniądze — jak

a, cierpliwość — my, ja

ty.

W toku

łok. W przejęciu Niem-
stąpił Polakowi na odzie

n nie zastanawiając się

ili Szwaba w pysk. Pas-
ojący obok wali Niemcy

ugiej strony. Robi to

vetes. Na przystanku

stują obydwu Polaków

radzą do komisariatu

— Dlaczego pan od-
niemca? — pytają pier-
o.
— Mam bardzo bolesny

isk, nie odpowiadam na

ie.
— A pan? — pytają drugi

go.
— Ja, ja nie, ja tylko

śląmem, że już się zaczęło

Natal, Festa da Luz!

Novamente é Natal! Para o mundo que vive nas trevas, uma grande luz ilumina a todos! É certo que nem todos a querem ver e por isso permanecem nas trevas, andam no escuro, sem luz alguma.

Para os que são de Deus, o mundo é iluminado pelo acontecimento, pela luz que vem dos céus para mostrar uma nova era, um novo tempo. O tempo em que Deus caminha com os seus. O tempo de Deus!

Natal é festa da luz! Uma luz diferente entre todas as que existem, pois é circundada pelo brilho de Deus. É uma luz que jamais se apagará, pois quer mostrar a todos o caminho reaberto para o Reino do Céu!

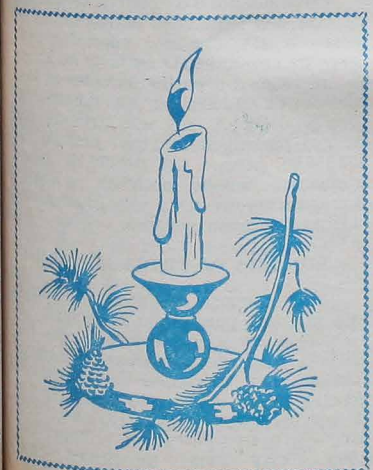
Deixemos que a luz de Belém invada a nossa vida e nos torne transparentes, para que todos possam ver as obras de Deus realizadas em nossa vida. Sejamos, ao mesmo tempo, um sinal de reflexo da luz, irradiando por onde passarmos, a alegria que reina em nossos corações e em nossas vidas por não andarmos mais nas trevas. O mundo será então um verdadeiro espetáculo colorido, iluminado, resplandecente de Deus!

Aqueles que são das trevas não gostam da luz, pois esta revela as misteriosas verdades escondidas em seu interior. Não importa o que aconteceu, não importa o passado! Deixemos que a luz de Belém invada todo o nosso ser e nos transforme em portadores e refletores da verdadeira luz que veio ao mundo, Jesus de Nazaré!

Tenhamos a coragem de olhar um nos olhos dos outros. Não desviemos os nossos olhos quando alguém procura o nosso olhar. Olhemos primeiro para a luz que brotou em Belém e compartilhemos com os outros o que nossos olhos viram! Que eles sejam portadores de Belém!

Senhor Jesus, o mundo precisa tanto da tua luz! O mundo se perde em conquistas desnecessárias, em desperdício inútil do tempo, na procura de algo mais para satisfazer o seu instinto de curiosidade e de domínio da técnica. Ilumina-nos, Jesus, com o mesmo sentimento que nasceu em Belém, para a conquista de nós mesmos, por ti!

Ensina-nos a conservar nossas lâmpadas sempre acesas, alimentadas por ti, para que nunca falte energia! Ensina-nos a sermos portadores da luz, portadores de Deus! Amém!



Paz!

Novamente é Natal! Um tempo de paz nos é anunciado, na esperança de sua concretização!

A primeira mensagem de Deus ao mundo, após ter vindo morar com os homens, ainda hoje ecoa em todos os corações: "Paz na terra aos homens por Deus amados!"

Quase dois mil anos se passaram desde o primeiro Natal do mundo, e esta mensagem é repetida, rezada, vivificada, em todos os lugares. O homem tem sede e fome de paz e se esquece que ela somente será possível quando todos os homens se unirem ao redor de um único acontecimento: "O Natal de Jesus!"

É impressionante notar que em todos os lugares polvorosos que existem na face da terra, neste dia há um convite geral para que se calem os canhões e as armas sejam postas no chão. Há um quê de mistério que invade o homem, impulsionando-o a dar as mãos ao seu inimigo!

É uma pena que seja somente um dia por ano... E Jesus veio ensinar uma mensagem para todos os tempos... E preciso que o homem comemore o Natal todos os dias, então não haverá mais guerra, ódio, morte e seqüestros.

Paz na terra! É o canto dos anjos traduzidos em todos os idiomas existentes no mundo! Paz! Foram estes os últimos desejos de Jesus manifestados aos seus discípulos!

Novamente é Natal! É tempo de acordar os corações, que ainda dormem sob o manto do ódio, para que descubram o sentido do Natal, que é um sentido e um chamamento à paz universal!

Ele nos deu a paz! Não aquela paz falsa que o mundo dá. Nos deu uma paz que desinstala, compromete, constrói!

O Natal nos lembra que a paz é possível e que ela vem de Deus para a construção de um mundo melhor, mais justo, mais irmão!

Paz na terra! Paz em todos os corações! Paz em todos os lares!

Esta paz brotou na simplicidade de Belém, no dia do Natal de Jesus! Este mesmo sentimento é lembrado agora, quando novamente é Natal!

Paz, irmão... Paz! Amém!

Tempo de Fé!

Novamente é Natal! Um convite é enviado a todos os corações dos filhos de Deus! É um convite e, ao mesmo tempo, uma lembrança, de que o Natal é um tempo de fé!

Se não houvesse fé, não haveria Natal! Se Maria e José não tivessem colocado toda a sua vida nas mãos do Pai, este não teria enviado seu Filho ao mundo! Se eles não tivessem acreditado numa profecia e que esta se cumpriria neles, Jesus não teria nascido!

Natal é tempo de fé! Tempo de acreditar no impossível para os homens, mas possível para Deus!

Maria e José acreditaram, mesmo sabendo que não eram dignos, mesmo sabendo que suas vidas mudariam completamente a partir daquele momento, eles acreditaram que Deus estaria sempre com eles e os ajudaria em todos os momentos.

Tiveram fé e Deus se fez homem e habitou entre nós!

Foram para Belém, acreditaram que tudo seria possível. Feito isso, "a nuvem cobriu a casa e a glória do Senhor encheu o ambiente" (Ex 40,34).

Tudo isso foi possível pela fé! Pelo abandono nas mãos de Deus! Pelo abandono nas mãos da frágil criança que nasceu!

Como seria bom se, neste Natal, houvesse mais fé no coração dos homens...

Seria maravilhoso se houvesse fé, então Deus realizaria as maravilhas por ele prometidas...

Mas o mundo se esquece de seu Senhor, volta-lhe as costas e procura outros deuses, outros senhores; por isso vive infeliz, triste, machucado.

Novamente é Natal! É tempo de acender a vela da fé, vendo, naquela tênue chama, um convite a reavivar em nós os mesmos sentimentos que teve Nosso Senhor Jesus Cristo. É preciso ter novamente uma enorme confiança na realização das promessas de Deus!

É tempo de fé! Não uma fé descomprometedora, passiva, mas sim algo capaz de criar vida, de dar Jesus ao mundo!

É preciso reanimar a nossa vida, reconstruindo-a sob a sombra de Deus que brotou em Belém. É preciso ter fé que "o Poderoso fará em nós maravilhas!"

Natal é tempo de fé! É tempo de Deus conosco, Emanuel! Amém!

Caetano Rizzi

AGORA VOCÊ PODE COMPRAR DIRETAMENTE DE FABRICA — ARTIGOS DE VIDROS E CRISTAIS EM GERAL.

Para presentes: Copos Diversos (em jogos e avulsos), Compoteiras, Bombonieres, Poncheiras, Potes Diversos, Artesanatos, Aquários, Garrafões, Vidros para Mantimentos, Conservas Caseiras, etc.

Aurora Comércio de Vidros e Cristais Ltda.

Rua João Gava, 150
(Próximo ao Parque São Lourenço)
Fones: 254-2565 e 252-9948

82.000 CURITIBA — PARANÁ

NATAL: FESTA DA ESPERANÇA



Ninguém vive sem esperança. Cada ser humano acalenta dentro de si alguma esperança que o faz resistir, que o faz lutar, que nunca o deixa desanimar por completo. A esperança é um dos motores que impulsionam a vida de cada um e a história. Para a fé cristã, o Natal é por excelência a festa da esperança. Esperança de que Deus não abandonou a história, de que continua encarnando em nosso meio, nas pessoas que nos cercam.

Mas Natal não é apenas tempo de perceber que temos esperança. É mais que isto: é tempo de refletir sobre o como fazer para que a esperança não fique apenas em nossa cabeça, mas passe à nossa boca, às nossas mãos e nossos pés. Ou seja, como fazer para que nossas esperanças se tornem realidade, como fazer um caminho concreto. Acreditar que Deus quer um mundo melhor exige ação em favor deste mundo melhor. Não basta ter fé, é preciso que a fé seja eficaz. É preciso descobrir caminhos, estabelecer metas, planejar ações. A fé exige que os cristãos não vivam como passageiros da história, mas como seus construtores.

O nascimento do Menino Deus que fez história deve nos despertar para esta tarefa, pois se o próprio Deus se fez história, é isto que ele quer de nós. A história não é pois lugar de perdição e pecado, mas sobretudo lugar de salvação e virtude. O Natal é pois tempo de retomar a história nas mãos e dar a ela o rumo de nossa esperança. O Natal se repete a cada ano como que a nos relembrar esta responsabilidade e nos dar uma nova chance, como que a nos dizer que a chama da esperança não pode se apagar. Oxalá o nascimento do Menino Deus nos dê a coragem de fazer de nossas esperanças um caminho para a história, de fazer a história uma história de salvação, de fazer do sofrimento um caminho de libertação.

Frei Volney Berkenbrock, O.F.M.

ESPERAR O QUE?

No início de cada ano as esperanças se renovam. Os olhos voltam a transmitir o brilho de que o novo ano trará consigo boas novas. Mas, independente da mudança de calendário, a vida vai seguindo os seus rumos dia-após-dia, totalmente alheia aos sonhos da humanidade. E, nesta incansável jornada em busca de uma vida melhor, cabe a cada um o papel de agente transformador da própria história. Aliado a esta esperança e ao otimismo que sempre marcam o início de um novo ano, é necessário, acima de tudo, saber traçar as metas, definir os caminhos para, em seguida, de forma confiante, seguir em busca do objetivo almejado. Somos diretamente responsáveis pelo nosso Feliz 1988".

BOA VIAGEM!

É tempo de verão, é tempo de férias, é tempo de viajar e de deixar as preocupações um pouco de lado. E, acima de tudo, é tempo de lazer. De se reciclar e continuar mantendo o equilíbrio físico e mental. Pena que só uma pequena parcela da população possa exercer este direito ao lazer! Para muitos, a sobrevivência ainda é questão essencial. Este é o Brasil: tão bonito para ser visto e acessível apenas a tão pouca gente! Mas, para quem pode, uma boa viagem...

INDEFINIÇÕES

Teremos, indiscutivelmente, um ano de muitas definições no campo político. A nova Constituição traçará os rumos futuros do Brasil. Até agora, não sabemos qual será o sistema de governo a vigorar, a duração do mandato presidencial ou ainda, sobre a possibilidade ou não da participação do capital estrangeiro em nossa economia. Enfim, além destas, existem várias outras questões que fazem com que iniciemos 1988 repletos de indefinições. De um lado, temos os setores conservadores alojados no "centrão" — grupo suprapartidário da Assembleia Nacional Constituinte. Do outro, os chamados "progressistas", distribuídos basicamente nos partidos de esquerda e parcela do PMDB, defendendo interesses que se conflitam. Portanto, a indefinição política é a única certeza deste início de 1988.

PAZ NA TERRA

Os dirigentes das duas superpotências mundiais, Estados Unidos e União Soviética, recentemente firmaram acordo de redução de armas nucleares. Mesmo assim, americanos e soviéticos possuem arsenais militares capazes de destruir o planeta terra várias vezes. Mas este, indiscutivelmente, foi o passo inicial para a eliminação de todo o aparato militar que pode reduzir a zero a vida em nosso planeta. A paz somente será consolidada quando o homem estiver devidamente conscientizado da sua condição de animal inteligente e civilizado. As armas nunca foram e nunca serão sinônimo de paz.

CURSO DE COMUNICAÇÃO

Visto que o primeiro Destaque Pastoral da CNBB são os Meios de Comunicação e que a Campanha da Fraternidade de 1989 será sobre o mesmo tema, a Pastoral da Comunicação de Curitiba está à disposição das comunidades de Curitiba e de outras cidades para coordenar palestras e cursos sobre temas como: "Igreja e Comunicação", "Catequese e Comunicação", "Liturgia e Comunicação", Senso Crítico perante a TV, uso do videocassete na Igreja... Entrar em contato com Ir. Maria Luiza Ricciardi — Av. Jaime Reis, 369 — 80510 Curitiba-PR. Fones: (041) 223-5095 e 224-8550.

CARITAS BRASILEIRA

Uma mão lava a outra. E muitas libertam. Participe você também do esforço que faz a Igreja no Brasil para socorrer milhares de brasileiros que vivem em situações de emergência. A emergência da fome, do desemprego, da luta pela terra, da luta pela vida... Junte-se a nós. Dê a sua contribuição depositando, sempre que puder, qualquer valor, para: Conta-Cáritas n.º 66.000-0 — Banco Bradesco — Agência 484-7 — Brasília-DF.

DÍVIDA EXTERNA: IMPAGAVEL E ILEGÍTIMA

O jornalista e economista Paulo Schilling disse em São Paulo que a dívida externa brasileira de 113 bilhões de dólares, "é impagável e ilegítima porque foi contraída sem a mínima consulta à sociedade". Segundo ele, a moratória decretada por Sarney "não foi um ato de soberania mas o resultado da absoluta falta de reservas", além do mais esta medida foi aplicada apenas para os juros de empréstimos a longo prazo dos bancos privados. Afirma ele que o Brasil continua pagando os juros dos empréstimos firmados com o aval do Fundo Monetário Internacional (FMI), do Clube de Paris e do Banco Mundial, além da dívida a curto prazo com os bancos privados. São 730 os bancos dos Estados Unidos, Europa e Japão aos quais o Brasil deve. De acordo com Schilling, de 1973 a 1986 entraram no Brasil 120 milhões de dólares a título de empréstimos externos e "ajudadas" para o desenvolvimento. No mesmo período saíram do país 145 milhões de dólares a título de juros e amortização da dívida.

AS VINHETAS DA GLOBO

Até nas vinhetas a Rede Globo vem imprimindo seu império cultural. Começou com o "Plim-Plim", passou por "essa onda pega", pelos desenhinhos... A vinheta é algo que identifica a emissora, assim como antigamente se colocava as iniciais do dono na anca do boi. As novas vinhetas da Globo identificam-na como uma rede voltada para o consumo (espiga de milho — suco da geladeira), para a extravagância (sol na tela), para a droga (piscina/campêssima), para o erotismo (baninho — boneira — fila), para a moda (moça gordinha magra)... Cada vinheta é de três segundos e é vista de 5 a 10 vezes por dia.

SINDICATOS CRITICAM PACOTE NA POLÔNIA

Segundo informações da agência oficial de notícias da Polônia, os sindicatos oficiais do país criticaram os aumentos de preços que estão no pacote econômico proposto pelo governo. O pacote inclui aumentos de 110% nos preços dos alimentos e de 200% nos preços de combustíveis e aluguéis. Tudo isso faz parte de um plano que pretende recuperar a economia polonesa, já há muito em estado de estagnação.

MAIS MARAJADAS

Os deputados e os 4.800 funcionários da Câmara dos Deputados obtiveram um aumento de 45% nos seus salários, a partir de 1.º de novembro. O reajuste foi aprovado em reunião a portas fechadas da Mesa Diretora da Câmara, por seis dos sete membros do órgão. E, nos seus termos, o salário dos parlamentares, que era de Cr\$ 207.958,90, passa a Cr\$ 302.770,10, mais o tradicional "auxílio moradia", e quatro passagens aéreas (ida e volta) para as cidades de origem, por mês.

ROMARIA DA TERRA NO PARANÁ

A 4.ª Romaria da Terra do Paraná está marcada para o dia 24 de julho de 1988. Terá por local a cidade de São João do Ivaí, perto de Apucarana. O lema da romaria será "O clamor dos assalariados". Haverá um livreto preparativo que pode ser solicitado à: CPT do Paraná — Caixa Postal 2.300 — CEP 80001 Curitiba-PR. Fone: (041) 224-7433.